Nr. 165. Warszawa, Poniedziałek dnia 10 (22) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 6.
Zachód słońca o g. 8 m. 5.

Długość dnia g. 15 m. 59.
Ubyło dnia g. — m. 44.

Poniedziałek 22 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Maryi Magd
Wtorek	Apolinarego B. M.
Sroda	Krystyny P.
Czwart.	Jakóba Apostoła
Piatek	Anny Matki NMP.
Sobota	Natalji P. M.
Niedziel.	Inocentego P.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej o godzinie 10-ej rano przed ołtarzem św. Antoniego, odprawiona będzie uroczysta wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Jutro o godzinie 9-ej rano w kościele Pokarmelickim na Lesznie odprawioną zostanie solenna wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej.

Jutro, w oktawę uroczystości N. Maryi P. Szkaplerznej, odbędzie się całodzienne odpustowe nabożeństwo w kościołach: św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem Przedmieściu, Panny Maryi na Nowem Mieście, mianowicie wotywy o godz. 9-ej z rana, sumy zaś o 11-ej godz., a nieszpory o 4-ej po południu.

Boulanger i jego przyjaciele.

Wiadomo czytelnikom, że dwa akty wymierzone zostały przez rząd republikański przeciw Boulangerowi.

Jednym z nich jest akt oskarżenia, wygotowany przez komisyę senatu, drugim nowe prawo, wyłączające możność stawiania kandydatury jednocześnie w kilku okręgach.

Wobec tych kroków ze strony rządu, przyjaciele Boulangera i on sam nie zachowali się biernie.

Przy uchwaleniu wspomnianego prawa w izbie, gdy ukończone zostało czytanie projektu, deputowany bulanżerowski Laherisé wniósł przeciw-projekt, będący parodyą wniosku rządowego.

Oto jaką miał on treść:

Art. 1. Generałowi Boulanger zabrania się stawiać kandydaturę przy jakichkolwiek wyborach.

Art. 2. Ci deputowani, którzy należą do składu obecnej izby i głosowali za oddaniem Boulangera pod zwierzchni sąd senatu, ogłoszeni zostaną niezmienialnymi.

Art. 3. Każdy biuletyn, noszący imię generała Boulangera, uznany będzie za nieistniejący.

Art. 4. Każdy obywatel, któremu udowodnione zostanie głosowanie na rzecz generała Boulangera, podlegać będzie wydaleniu z Francyi.

Deputowany wystąpił z obroną swego kontrprojektu, przyczem nie oszczędził ani rządu, ani republikanów parlamentowych, nawymyślawszy im od złodziejów i łapowników.

W uniesieniu doszedł do tego, że uważał za konieczne oddać kilku ministrów pod sąd przysięgłych.

Wrzawa wszczęła się straszna. Krzyczano, ażeby Laherisé czasowo wykluczyć z izby — i prezydent wezwał go do opuszczenia trybuny.

Wtedy deputowany, za przykładem dawniejszym Laguerre'a, oświadczył, że z trybuny nie zejdzie i ustąpi tylko przed siłą.

Wówczas prezydent posłał po komendanta gmachu izby deputowanych. Komendant ukazał się w sali posiedzeń z sześciu żołnierzami i wezwał grzecznie deputowanego, ażeby salę opuścił.

„Powtarzam — zawołał tenże — że z trybuny nie zejdę, dopóki mnie nie wezmą ztąd siłą“.

Na to komendant schwycił go za rękę i przy konwoju żołnierzy wyprowadził z sali.

Kiedy w pałacu Bourbonów taki się odbywał skandal, mający tylko na celu zakłócić spokój rządowi republikańskiemu, zwrócić uwagę na sprawę bulanżerowską — a zarazem bulanżystów przedstawić jako ofiary gwałtu, za prawdomówczość w odsłanianiu szalbierstw ministrów, w Londynie, w obszernej sali „Alexandra Palace“ urządzony był na dwieście osób obiad, wydany na cześć generała Boulangera.

Na obiedzie znajdowali się Rochefort, Naquet i wielu innych wybitniejszych bulanżystów.

Mów było bez liku.

Rochefort dowodził gwałtownie, iż wymieść należy izbę deputowanych, wypędzić z niej wszystkich złodziejów, tylko bezczeszczących Francyę.

Były członek komuny, Hektor France, powstawał przeciw prasie sprzedajnej i wniósł toast za zdrowie generała, „uosabiającego w sobie przyszłą rzeczpospolitę.”

Wreszcie przemówił sam Boulanger.

„Ostatnią kroplę krwi oddałbym— rzekł—ażeby obronić ojczyznę, w razie, gdyby jej groziło niebezpieczeństwo; dla rzeczypospolitej pracuję przy pomocy partyi narodowej, wytężającej wszelkie usiłowania, aby stworzyć rzeczpospolitę zgody i prawości. Bez nas forma republikańska zginęłaby niezawodnie i tylko my ją ratujemy. Gdyby zginęła rzeczpospolita, nie znalazłby się rząd monarchiczny, zdolny zastąpić jej miejsce, przepadłaby więc nietylko rzeczpospolita, ale i Francya wciągniętą zostałaby w międzynarodową wojnę.

„Nie chcę—mówił dalej Boulanger— ażeby mówiono, iż to ja przysposabiam wojnę zewnętrzną. Nie chcę wojny dla tego, że najsprawiedliwsza i najbardziej zwycięzka kosztuje kraj tyle ofiar, że z najzakamienialszem sercem człowiek nie może pragnąć takiej rzezi międzynarodowej. Jeżeli jednak obowiązek wy-

45

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Słowo honoru daję, stary mój przyjacielu, że się okrutnie cieszę ze spotkania z tobą!...—zawołał Julek Boulenois, ściskając serdecznie rękę Amadeusza.— Co najmniej, tośmy się ze sześć miesięcy ze sobą nie widzieli i tyleż czasu nicęśmy też nie wypili ze sobą!... Zkąd ty się tu wziąłeś u licha?...

— Przyszedłem na robotę...—odpowiedział tapicer.—Pryncypał mnie przysłał, a przed zaczęciem, musiałem się posilić trochę... No, zgodzisz się przecie na jeden z nami kieliszek?...

— Nie tylko na jeden ale na dwa nawet, mój stary!... Czy to wy kazaliście podać sobie ryby smażone?...

— Naturalnie, że my!... — odpowiedziała panna Wirginia.

— Jeszcze ich kucharz nie włożył zapewne na patelnię... — odezwał się Fouine — więc każcie no mu dać sobie pokój... Ja wam coś porządnego ofiaruję... a będziecie wiedzieli przynajmniej, że jecie rzecz świeżuteńką, no i przytem, jeżeli nie będziecie nic mieli przeciwko temu, zjem sobie także z wami...

— To nam tylko przyjemność sprawi, odpowiedział Amadeusz, usuwając się, aby zrobić miejsce przyjacielowi.

Właściciel restauracyi ukazał się akurat w ogrodzie, na zwykłą inspekcyę gospodarską.

Fouine zawołał nań:

— Ej! spojrzyj no pan, panie gospodarzu, na ten woreczek... Okrągłe dziewięć funtów po siedmdziesiąt pięć sous, to znaczy sześć franków i piętnaście sous!... Weź no pan sobie ten ładunek i każ nam podać coś smażonego, tylko coś wyśmienitego mój panie, bo to ja funduję... I każ pan dać także jedno jeszcze nakrycie no, i butelkę wina, jeżeli łaska...

— Zaraz będzie wszystko, kochany panie Fouine.

Restaurator zabrał worek i odszedł z uśmiechem, a jednocześnie prawie zjawił się chłopiec z nakryciem.

— Więc to mój stary—zaczął Julek Boulenois—przyszedłeś na robotę?... I długo zamierzasz tu posiedzieć?...

— Dziś i jutro do południa co najwyżej...

— A na noc dziś powrócisz do Paryża?...

— Zapewne, zwłaszcza jeżeli nie będziesz mi mógł, jakiego kąta ofiarować.

— O, co do mnie, to znasz przecie doskonale moję zasadę... płacić za mieszkanie to zbytek... Nie marnuje się pieniędzy na to, aby można schronić gdzie głowę. Najlepszym dla mnie pułapem to ten pułap naturalny, zasiany gwiazd milionami. Nocami ryby łowię, w dzień sypiam na świeżej, pachnącej trawie...

— Zawsześ ten sam!... Kiedy się ty nareszcie upamiętasz, kiedy rozumu nabierzesz?...

— Kiedy rozumu nabiorę?... Mam go bodaj więcej, niż wy wszyscy, co wydajecie na mieszkania!...

— Za zdrowie twoje mój stary i za twoje zdrowie panniusiu!...

Stuknięto się szklankami.

Fouine zwrócił się do Amadeusza z zapytaniem:

— Gdzie masz robotę, mój kochany?

— O dwa kroki ztąd wszystkiego, w willi, którą nazywają *Petit Castel.*

— Znam. Posiadłość co się nazywa szykowna!... Widziałem ją, bywając na rybach. Była do sprzedania, więc ją widocznie kupiono?...

— Tak się zdaje — i bodaj, że to nowy jej właściciel, ten, co siedzi z młodą damą w altanie sąsiedniej.

VI.

Julek Boulenois pochylił się, aby mógł lepiej zobaczyć wnętrze altanki, wskazanej przez Amadeusza.

— Szczególne—rzekł—ja znam tego pana... spotkałem się już raz z nim kiedyś... i gadaliśmy nawet ze sobą... Ale co za śliczna przy nim kobieta, co za śliczna!... Nie często można spotkać coś podobnego!... Proszę mi darować szczerość—dodał—zwracając się z ukłonem do Wirginii.

— To musi być jego córka...—zauważyła ta ostatnia, przypatrując się Marcie Grand-Champ.—Przyznaję, że wyjątkowo piękna!...

— Potwierdzam zdanie wasze!...—dorzucił Amadeusz z zapałem.

— Nikt cię nie prosi oto!...—zawołała panna Wirginia z gestem znaczącym.

maga, ażebyśmy uczynili wszystko, co zgodne z honorem i godnością kraju dla uniknienia wojny, obowiązek tenże wymaga od nas, ażebyśmy siły wojenne kraju uczynili rzeczywistemi, t. j. zdatnemi w każdym czasie odeprzeć niesłuszny napad. Tą myślą podwójną przejęty byłem, stojąc na czele ministeryum wojny i gdyby jutro zaufanie narodu oddało mi w ręce rządy Francyi, kierowałbym się tą zasadą.”

Jenerał więc nastroił się znów tym razem na republikańską nutę, — dla wzbudzenia zaufania. Nadto odstąpił od apostołowania odwetu, czyniąc widocznie zadość prądom pokojowym, przenikającym obecnie usposobienie francuzów, zwłaszcza z powodu wystawy.

Bardzo wątpliwa rzecz jednak, czy ta kameleonowatość wzbudzi zachwyt we Francyi.

Na uczcie jednak londyńskiej zachwytów w gronie przyjacielskiem nie brakło, szczególnie zaś, gdy po obiedzie zapłonął fajerwerk, który wyobrażał profil Boulangera z podpisem: „Niech żyje Francya!”

Kronika polityczna.

Anglia. Na posiedzeniu Izby Gmin oznajmił minister Wojny Stanhope, że otrzymał telegram od generała Grenfell'a, w którym tenże donosi, że wódz Derwiszów Wadel-Njumi na proklamacyę jego, wzywającą do poddania się, odpowiedział: „Wasza siła zbrojna nie u mnie nie znaczy; wysłany jestem na zdobycie świata. Ja was wzywam, ażebyście się poddali, a będę waszym obrońcą. Pamiętajcie o losie Hicks'a i Gordona“.

Z ostatnich narad komisyi parlamentowej nad sprawą uposażenia wnuków Królowej dochodzi wiadomość, że rząd zgodził się na projekt opozycyi, ażeby uposażenie księcia Walii podwyższone zostało stale o 40 tysięcy funtów sterlingów, lecz żeby dla potomstwa jego żadne uposażenia żądane i uchwalane nie były.

Jest urzędowa zapowiedź, że hr. Fife (narzeczony księżniczki Ludwiki Wallijskiej) zostanie wyniesiony do godności książęcej.

Chiny. Wpływ angielski w Chinach narażony został na niebezpieczeństwo poważne. Oto cesarz chiński, pomimo opozycyi partyi konserwatywnej, podpisał dekret, przyzwalający na budowę licznych sieci kolei żelaznych w państwie niebieskiem. Fakt sam byłby anglikom na rękę, gdyby nie okoliczność, iż dyrektorem głównym budowy linij kolejowych został mianowany margrabia Tseng, jeden z najzdolniejszych dyplomatów chińskich. Margrabia Tseng był bardzo długo posłem chińskim w Paryżu, zkąd wywiózł nader gorące przywiązanie do Francyi i najwyższe uwielbienie dla geniuszu francuzkiego. Jeżeli zatem margrabia będzie chciał popierać w swej ojczyźnie przedstawicieli ulubionego narodu, projektowane koleje chińskie byłyby dla anglików stracone.

Norwegia. Zmiana ministeryum w Norwegii jest nowym objawem stałej walki pomiędzy Szwecyą a Norwegią.

W stosunku tych dwu państw związanych z sobą tak ściśle warunkami geograficznego położenia, możnaby odnaleźć niejedną analogię stosunku Austryi do Węgier przed r. 1867.

Prądem przeważającym w Szwecyi jest konserwatywny, w Norwegii zaś wyłącznie demokratyczny, niemal republikański pod względem politycznym, prawie radykalno-autonomiczny na punkcie sztuki, literatury, myślenia filozoficznego.

Po dziesięciu latach walki zaciętej, jaką opozycya norweska wiodła z uporem króla, dążącym nieustannie do pogwałcenia artykułów ugody podstawowej pomiędzy Szwecyą a Norwegią, w r. 1884 przywódca opozyci norwegskiej, Swerdrup, został powołany do utworzenia ministeryum, a więc do władzy. Z czasem radykalizm i dążenia autonomiczne Swerdrupa osłabły; poszedł on torem swych poprzedników, którzy, będąc postawieni pomiędzy młotem a kowadłem, pomiędzy prawami Norwegii i królem szwedzkim, który je zaledwie toleruje, starali się dogodzić kowadłu nie narażając sobie młota.

Rozpoczął się tedy szereg koalicyj, porozumień i półśrodków.

Swerdrup zaczął szukać poparcia u prawicy konserwatywnej w celu obezwładnienia lewicy, rozdrobnionej na kilka partyj po szczególnych, zapały sejmu norwegskiego łagodził, sympatyom króla Oskara dogadzał, i wreszcie, syt noszenia płaszcza na dwóch ramionach, upadł, obalony przez niespodziewany związek tej samej lewicy i prawicy, które się na chwilę połączyły przeciw zwolennikowi kompromisów.

Król powołał do władzy Stanga, członka prawicy, kierownika ataku przeciw gabinetowi Swerdrupa.

Nowemu gabinetowi niedługie rokują istnienie, gdyż frakcye radykalne storthing'u, niedługo pozwolą rządzić ministrom bez większości i sympatycznego programu politycznego.

Z miasta i kraju.

* Zarząd kościoła Popijarskiego przy ulicy Jezuickiej, przystąpi w roku bieżącym do odnowienia wszystkich zabudowań kościelnych. Koszt restauracyi, według obliczenia architekta budowniczego, p. Twarowskiego, wynosić będzie rs. 1,490. Suma na ten cel zapotrzebowaną zostanie z funduszów kasy pokładnego. Roboty przy restauracyi kościoła prowadzone będą sposobem gospodarczym, pod nadzorem członków nadzoru i służby technicznej magistratu.

* **Szkoły rzemieślnicze.** Właściwa władza wydała pozwolenie na otwarcie szkoły rzemiosł dla kobiet, pp. Emilii i Natalii, siostrom Tisserand i Rozalii Uggla.

* „Nowoje Wremia“ donosi, że ministeryum skarbu zamierza znów wzmocnić straż pograniczną przez powiększenie jej liczby o 2,000 szeregowców. Ministeryum poczyniło starania o uzyskanie odpowiedniego kredytu.

* **W kościele św. Piotra i Pawła** jeszcze w roku bieżącym ustawiony być ma wspaniały ołtarz wielki, cały wykonany z bronzów i różnokolorowych marmurów.

* **Zakup gruntów.** Przy przedłużeniu ulicy Wspólnej, magistrat miasta nabył od kilku właścicieli posesyj grunta, za które należność została w tych dniach wypłaconą w kasie miejskiej.

* **Z teatru.** Jutro w teatrze Nowym na Królewskiej dana będzie zachwalana wielce operetka „Ali-Baba“ Lecoqua. Utwór ten lżejszej muzy urozmaicają tańce.

* **Z teatrzyków ogródkowych.**

„Eldorado“ wystawiło w sobotę melodramat „Dziecię starego miasta“ (La fille des chiffoniers) przez Bourgois i Dugue, przerobiony i umiejscowiony przez p. Kośmińskiego.

W przekładzie z francuzkiego utwór ten sceniczny dobrze był ograny już przed kilkunastu laty, teraz podano go z nowym sosem... nie ulega kwestyi, zatłustym.

Frytury kupletowe przestały już smakować, zwłaszcza przy braku urozmaicenia w konceptach. Inna natomiast przyprawa odgrzanego melodramatu przypadła publiczności do gustu—charakterystyczne tańce, oberek i mazur, wykonane z grubą szarżą ale komicznie.

W końcu poczęstowano widzów dodatkowym smakołykiem, obrazem żywym „Fryne w Eleuzis“. Zdolny rysownik, p. Sandecki, wywiązał się dobrze z układu, starając się uosobić dzieło Siemiradzkiego, przy osłonięciu naturalnie kształtów jego bohaterki. W pomyślnych chwilach oświetlenia elektrycznego, które nie zawsze dopisywało, efekt był nie zły jak na ogródek.

Sztuka zgromadziła liczną publiczność i zapewne będzie miała długie powodzenie, do którego przyczyni się tytuł, tańce i interesujący przedmiotem żywy obraz.

P. Kośmiński powziął więc dla kasy teatralnej dobry pomysł, którego sukces nie powinien go jednak oderwać od twórczości oryginalnej, względem jakiej ma obowiązek przy swoich zdolnościach.

Co do artystów, werwą się odznaczali pani Osmólska i p. Bremer.

Muzyka p. Balcarka zawiera kilka udatnych numerów, jak walczyk w akcie pierwszym, tercet i oberek w trzecim.

—*Śl*—

* **Dla amatorów wrażeń.** Aeronauta p. Charleś Leroux, zjeżdża do naszego miasta w pierwszych dniach sierpnia. P. Leroux puści się balonem na uwięzi z Promenady belwederskiej na wysokość 3,000 metrów.

Opuszczanie balonu nastąpi przy pomocy spadochronu. W czasie podróży swej napowietrznej aeronauta wykonywać będzie na trapezie trudne ćwiczenia gimnastyczne.

* **W sądzie handlowym** tutejszym ilość spraw w ciągu ostatnich lat pięciu przedstawia się następująco: W roku 1884 wpłynęło spraw nowych 4,225 na sumę ogólną rs. 4,843,946, w roku 1885 spraw 3,990 na rs. 3,918,499, w roku

---

Jedz i pij, a nie nadkręcaj karku dla zaglądania w ładne oczki tej pani...

— O! la! la!... możeby rolety zapuścić...—powiedział, śmiejąc się tapicer. A to zazdrośnica z ciebie piekielna!... Ni-nie, nie zaprzątaj no sobie główki głupstwami. ¡Ty wiesz przecie, żem jest tobą zachwycony!...

Powyższa pogawędka przerwaną została ukazaniem się jakiegoś młodzieńca, który zbliżył się do rozmawiających i zapytał:

— Czy nie bylibyście państwo łaskawi, objaśnić mnie, gdzie mógłbym znaleźć tu czółno dla przeprawienia się przez Marnę?...

Jakób Lagarde wlepił oczy w przybyłego.

Gdy spostrzegł, że podchodzi ku Foinowi i Amadeuszowi Duvernay, nadstawił uszów ciekawie...

— Ależ... jeżeli się nie mylę... — zawołał pomocnik tapicerski—to z panem Fabianem de Chatelux, mamy przyjemność mówić!...

— Do usług...— odpowiedział młody człowiek — i ja w tej chwili poznałem panów także — to panowie: Amadeusz Duvernay i Juljusz Bouleneis, urodzeni w tym samym dniu, co ja, i tak samo jak ja protegowani przez hrabiego de Thonnerieux...

— Fabian de Chatelux!... — mruknął Jakób Lagarde, którego twarz zdradzała najwyższe zdziwienie.—Cóż to za jakiś szczególny zbieg okoliczności. Trzech naraz obok mnie spadkobierców zmarłego oryginała.

Mniemany Thompson ani się żartem nie domyślał, że ma pod bokiem i czwartego jeszcze sukcesora—że była nim jak wiadomo panna Marta Grand-Champ.

Sierota drgnęła, posłyszawszy nazwisko hrabiego de Thonnerieux.

Nazwisko to przypomniało jej medal złoty, — zastawiony w lombardzie w Joigny i nadzieje, o jakich matka jej tak bardzo mówić lubiła.

Spoglądała na trzech młodych ludzi ukradkiem i z wielką obawą.

Jakób Lagarde, którego uwaga była czem innem w zupełności zajętą, nie zauważył ani tych spojrzeń, ani tego zakłopotania.

— Więc i pan bywa tu na przechadzkach... panie Fabianie?... odezwał się Fouine do wice-hrabiego de Chatelux.

— Wybrałem się odwiedzić jednego z dobrych moich przyjaciół, którego znacie zapewne, bo to również jeden z naszych.

— Któż to?... zapytał Amadeusz.

— Paweł Fromental...

— Pan Paweł Fromental... wykrzyknął Julek Boulenois!... Ależ znam i tego!... Widziałem nawet przed chwilą... w czółnie... pod wierzbami *Petit-Castel*. Dałem mu naprędce pewne wskazówki rybackie...

Marta nie straciła ani słówka z całej tej rozmowy.

Posłyszana z ust Boulnois wiadomość *o czółnie, uwiązanem pod wierzbami Petit-Castel*, wywarła na nią głębokie wrażenie.

Przypomniała sobie w tej chwili młodego rybaka, którego obraz prześladował ją we śnie podczas całej nocy minionej, i który pierwszy zmusił jej serce do daleko silniejszych uderzeń.

— A zatem — odezwał się znowu Fabian — będę mógł bodaj znaleźć go jeszcze pod wierzbami...

— Na pewno!... odpowiedział Boulenois...

— A ktoby mógł mnie tam doprowadzić?...

— Ja, jeżeli pan pozwolisz, panie Fabianie i to z prawdziwą przyjemnością... Ale nie potrzebuję się pan tak spieszyć... Bylibyśmy bardzo szczęśliwi gdybyś pan raczył napić się z nami...

— Nie chciałbym się opóźnić — odpowiedział młody hrabia.

— Zrób pan to dla nas panie Fabianie, dorzucił pomocnik tapicerski: Wszyscy trzej jednego dnia urodziliśmy się przecie, to powinno zacierać istniejące pomiędzy nami różnice!... Jeżeli nie chcesz pan pić wina, to choćby piwa szklaneczkę...

— Pan de Chatelux nie miał serca odmówić prośbom...

— Niechajże i tak będzie, rzekł z rezygnacyą, zasiadając obok panny Wirginii, gdy tymczasem Julek Boulenois pobiegł do restauracyi po nakrycie i szklankę.

— No, a ty co porabiasz Amadeuszu?... zapytał wice-hrabia.

— Pracuję ciągle przy tapicerze, panie Fabianie.

— Przy ojcu?...

— Nie... Ojciec mój ma charakter troszkę fantastyczny i trochę za ciężką rękę... Urządziłem się na własną rękę z Wirginią, moją narzeczoną, którą mam honor przedstawić oto panu...

Młoda kobieta zarumieniła się po same uszy i skłoniła się nieśmiało.

— Uczciwa to w całem znaczeniu dziewucha!... ciągnął Amadeusz. Mamy oboje wielkie do siebie przekonanie i chcieliśmy się pobrać zaraz. Ojciec odmówił mi pozwolenia, pod pozorem żem jest za bardzo młody jeszcze. Najlepszy to w świecie człowiek ten mój ojciec, ale jest jak powiedziałem

1886 spraw 3,298 na rs. 3,490,611, w r. 1887 spraw 3,302 na rs. 3,521,691 i wreszcie w roku ubiegłym wniesiono nowych spraw 2,048 na rs. 2,328,348. W tymże sądzie ogłoszono w roku 1884 upadłości 31, w roku 1885 upadłości 18, w roku 1886 upadłości 15, w roku 1887—41 i w roku zeszłym 17 upadłości.

* **Towarzystwo kredytowe** m. Warszawy w sobotę, za zaległą ratę październikową, sprzedało nieruchomość przy ul. Wolność pod nr. 2,448, obciążoną pożyczką rs. 12,000. Licytacya zaczęła się od rs. 15,000, a nieruchomość za rs. 20,000 przeszła w obce ręce.

* **„Gazeta Losowań“** pisze: „Zwracamy uwagę na ostatnie rozporządzenie banku państwa w przedmiocie pobierania komisowego od weksli, oddanych bankowi do inkasa na inne miejscowości. Dotąd bank pobierał od takich weksli tylko $^1/_8$ proc.; teraz zaś dodatkowo liczyć będzie $^1/_{10}$ proc., czyli razem kop. $22^1/_2$ od 100 rubli, niezależnie od kosztów stempla. Nadto przyjąć potrzeba pod uwagę, iż wypłata albo zakredytowanie należności za weksel zainkasowany następuje w kilkanaście dni, lub nawet kilka tygodni, stosownie do odległości, tak że z tego tytułu powstaje strata procentu. Z tego widać, iż koszta inkasa normują się bardzo wysoko i wątpić należy, czy osoby prywatne, którym udzielono teraz prawa korzystania z usług banku, posługiwać się niem będą“.

* **Do lecznicy** dr. Bujwida przywieziono z pod Płocka 9-ciu żołnierzy, pokąsanych przez psa wściekłego.

* **Na targu za Żelazną Bramą** sprzedaż produktów spożywczych na stolikach dozwolona jest do godziny 3-ej po południu. Dozorcy targowi o godzinie 3-ej wywieszać będą flagi, a w ciągu półgodziny przekupnie winni uprzątnąć ze stołów swoje towary. Opóźnienie karane będzie za pierwszym razem po rs. 1, za drugim razem po rs. 2, za trzecim zaś razem przekupień traci prawo dzierżawy, bez zwrotu wniesionej opłaty.

* **Dla aresztantów**. Zakupiony w roku 1885 furgon do przewozu aresztantów, znajduje się obecnie w stanie silnego uszkodzenia, wskutek czego zarządy więzienne wystąpiły do magistratu miasta z żądaniem naprawy furgonu. Magistrat odpowiedział przychylnie i wkrótce stosowna kwota wyznaczona zostanie na naprawę furgonu.

* **Wyjazd zagranicznych żydów** z Warszawy stosownie do obowiązującego prawa, jak donosi „Izraelita“, dokonywa się ostatniemi czasy tłumniej i pospieszniej Z wyjątkiem kilku osobistości, które otrzymały pozwolenie dalszego pozostawania w kraju, cała reszta obcokrajowych żydów ma temi dniami gród nasz opuścić.

* **Syngalezi przybywają** do Warszawy d. 2 sierpnia. Ulubieńcy warszawscy występować będą i tym razem w zwierzyńcu.

* **Ulewa wczorajsza** poczyniła w mieście szkody, głównie zaś w robotach kanalizacyjnych. Najwięcej ucierpiała kanalizacya przy ulicy Nowolipki, gdzie roboty prowadzone są w całej pełni. Oszalowanie kanału obruszyło się w wielu miejscach. Przy ulicy Marszałkowskiej, naprzeciw Chmielnej, uszkodzony został znacznie bruk i spowodował wstrzymanie biegu wagonów tramwajowych. Wszystkie wagony kursujące do Mokotowa, skierowane być musiały na Nowy Swiat, zaś wagony z Muranowa dojeżdżały do placu Trzech Krzyży i ztamtąd dopiero wracały przez ulicę Jerozolimską.

W skutek też deszczu, nie odbyło się zapowiedziane w Łazienkach przedstawienie, jak również nieprzyszły do skutku projektowane wycieczki i zabawy pozamiejskie.

* **Rząd gubernialny** wydał pozwolenie na budowę lub naprawę następujących budowli: Właścicielowi posesyi przy ulicy Leszno Nr. 726, Samuelowi Bersonowi, na budowę murowanej 2-u piętrowej oficyny i ustępów; właścicielowi posesyi na Nalewkach Nr. 2,255a, p. Markusowi Graf, na nadmurowanie 3-go piętra; właścicielowi posesyi przy ulicy Pięknej Nr. 5,480 na nadmurowanie 3-go piętra na oficynie; właścicielowi posesyi przy ulicy Przyokopowej Nr. 696a, na budowę murowanych warsztatów dla fabryki lin; właścicielowi posesyi przy ulicy Łuckiej Nr. 1,162, p. Albertowi Simonowi, na naprawę murowanych budowli, służących do fabryki odlewów; właścicielowi posesyi przy ulicy Siennej Nr. 1416, p. Stanisławowi Lesser, na budowę jednopiętrowej murowanej oficyny ze stajnią; właścicielowi posesyi przy ulicy Ogrodowej Nr. 816, p. Pełczyńskiemu, na budowę 3 piętrowej oficyny i właścicielowi posesyi przy ulicy Wolność Nr. 5438a, b. na budowę jednopiętrowej murowanej oficyny z przystawkami przy frontowym narożnym domu. W oficynie tej mieścić się będzie nowa fabryka tabaczna.

* **Lekarza cyrkułu 7**, p. Świecianowskiego, który wyjechał na urlop dwumiesięczny, zastępować będzie lekarz miejski cyrkułu 8-go, p. Hołownia.

* **Wypadki na kolei**. Smutny wypadek zdarzył się wczoraj około godziny 11-ej rano na stacyi Praga Nadwiślańska.

U parowozu wekslującego wagony na stacyi, niedocieczonym dotąd sposobem, pękła klapa bezpieczeństwa, powodując silny wybuch pary, która tak strasznie poparzyła na całem ciele maszynistę, p. Wincentego Krasowskiego i pomocnika jego p. Józefa Kowalewskiego, że życiu obu tych ludzi wielkie grozi niebezpieczeństwo.

Wezwana natychmiast pomoc lekarska, nie wiele ulżyła cierpieniom biedaków, gdyż szczególnie twarze zostały poparzone do tego stopnia, iż w wielu miejscach potworzyły się rany.

Nieprzytomnych z silnego bólu odwieziono do szpitala starozakonnych.

— Drugi fatalny wypadek zdarzył się o tejże prawie porze na stacyi kolei obwodowej.

Urzędnik kolei warszawsko petersburskiej, p. Falkenberg, przechodząc pomiędzy rzędem wagonów a platformą towarową i przez nieostrożność poruszył pomost z pali, oparty o platformę, przez który ładowano do wagonów towary. Ciężka belka spadła na p. F. i złamała mu prawą nogę.

Na okrzyk bólu rannego, zbiegła się niebawem służba stacyjna, która widząc co się stało, przywołała poblizkiego felczera. Po tymczasowem opatrzeniu rany, odwiezieziono p. F. do szpitala.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 15, wczoraj w południe ciepła stopni 24.

Nagła śmierć. Zamieszkały na Grzybowie pod Nr. 8, Hersz Rozen, liczący 63 lat, zmarł nagle.

Zakład. Na Woli dwóch czeladników młynarskich Górski i Wolski, założyło się o antałek piwa. Nagrodzonym miał być ten, kto podniesie korzec żyta jedną ręką w górę.

Wolski, probując siły swej padł na ziemię i w stanie bezprzytomnym odwieziono go do domu; ma on nadwyrężony krzyż i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Kradzieże. Z mieszkania artysty teatrów warszawskich, p. Prażmowskiego, skradziono zegarek i pierścionek złoty.

— Na Rybakach Nr. 18, Moszkowi Finkerowi, skradziono kolczyki złote, wartości 40 rs.

Z braku dozoru. Pozostawiona bez dozoru 1-roczna Julja Czyżewska w domu Nr. 5 przy ulicy Aleksandrya, wypadła z okna piętrowej oficyny na bruk i uległa wstrząśnieniu mózgu. Dziecko po upływie kilku godzin zmarło.

Przy pracy. W sobotę po południu 12-o letni Leon Niedzielski, zajęty przy odnawianiu domu Nr. 7 przy placu Trzech Krzyży, podając szafel z wapnem swemu koledze, pośliznął się na drabinie i spadł z wysokości pierwszego piętra na bruk, raniąc się w głowę i nogę.

Nieostrożna jazda. Na Krakowskiem Przedmieściu woźnica powozu prywatnego najechał na Julję Sommerfeldównę i skaleczył ją w nogę.

Właściciel farbiarni i kamery dezynfekcyjnej we wsi Kamionek za rogatkami Grochowskiemi, p. Geber, za skuteczną pomoc straży przy pożarze wybuchłym w jego zakładach d. 8 czerwca ofiarował rs. 30. Kwota powyższa, stosownie do rozporządzenia naczelnika straży, podzieloną została pomiędzy trzy oddziały, które brały udział w gaszeniu, mianowicie 1 i 2 oddziały otrzymały po rs. 5, praski zaś rs. 20.

Pożary. Wczoraj o g. 9-ej wieczorem przy ul. Gnojnej pod Nr. 1 w mieszkaniu dr. Waldenberga, z niewiadomej przyczyny zapaliła się w szafie garderoba i bielizna. Ogień dość późno spostrzeżony zniszczył w znacznej części garderobę, zanim mieszkańcy zdołali płomienie ugasić. Straż z koszar Mirowskich przybyła na miejsce wypadku, lecz jako zbyteczna wróciła niezwłocznie. Dziś o g. 6-ej zrana z czatowni ratuszowej zauważono w okolicy ul. Gęsiej i Nalewek wielki dym, skutkiem czego zaalarmowane dwa pierwsze oddziały straży pogalopowały w tę stronę, lecz pożaru nigdzie nieznа-

---

fantastyk trochę... Ponieważ otóż, ani mnie ani jej, czekać się jakoś nie chciało, połączyliśmy się na rachunek przyszłości. Ni-ni szyje na maszynie, ja także nie próżnuję... Zgadzamy się jaknajlepiej na świecie i jak tylko będę trochę starszy, zaraz każemy się wywiesić na tablicy w merostwie... Nie prawda Ni-ni?...

— Tak jest Amadeuszu...

Fouine powrócił uzbrojony w butelkę i szklankę.

— Oto... *piwonia* — zawołał, ja sam, moją własną ręką panu naleję...

Napełnił szklankę i postawił przed Fabianem.

— Jesteście zatem szczęśliwi?... odezwał się Fabian, zwracając się do Wirginii i Amadeusza.

Ten ostatni nie dał czekać na odpowiedź.

— Czy jesteśmy szczęśliwi?... rzekł, zapewniam pana, że jesteśmy. Mamy zawsze sto lub dwieście sous przy duszy... roboty nam nie brakuje nigdy... niewinniśmy nikomu ani grosza, i oczekujemy cierpliwie na małą rentę, jaka kiedyś nam się dostanie...

— Oj renta! renta!... westchnął Fouine kochana mała renta... Sprawić sobie nowe czółno, nabyć jaki maleńki domek ponad rzeką... zarzucać sieci i zastawiać więcierze... oto marzenie moje!...

Jeszcze ze dwa lata cierpliwości i będziemy mogli mieć kawałek muru przy ulicy i pyszny fioletowy Chablis codziennie przy śniadaniu!..

— Jak Amadeusz odbierze swoje, wtrąciła Wirginia, zaraz ślub ze sobą weźmiemy, bo spadek wcale mu nie przeszkodzi ożenić się ze mną, i nakupimy sobie kaczek, gęsi, kur, indyków i królików...

— Oto jak się to rozegra — zawołał Julek Boulenois. W dniu w którym skończę lat dwadzieścia jeden, popędzę na ulicę Vaugirard, udam się wprost do pałacu pana hrabiego de Thonnerieux, przedstawię się temu najszlachetniejszemu człowiekowi i okażę mu mój medal! Nie rozstaję się z nim nigdy ani na chwilę... ani dniem... ani nocą... Mam go tu oto zawsze—rzekł Boulenois, uderzając ręką w piersi.— Panie hrabio! powiem, oto mój dowód i moje świadectwo tożsamości... wszystko w największym porządku!.. Jeżeli to istotna prawda, że pan hrabia chce mnie wyposażyć trochą monety, będzie mi bardzo przyjemnie...

— Amadeusz zrobi zapewne tak samo!—zauważyła panna Wirginia. Skoro dojdzie do lat dwudziestu jeden, zwrócę mu medal, który noszę zawsze przy sobie, w obawie aby on go nie zgubił—i pójdzie do swego starego dobroczyńcy po nasz udział. Po „nasz“ powiadam, bo za te pieniądze zaraz wyprawimy sobie wesele...

— No, no! więc to panieneczka ma w zachowaniu ten amulet—zawołał Fouine, widząc, że młoda kobieta odpina stanik, po za którym pomiędzy dwu mocno apetycznemi wyniosłościami, zachowany miała w woreczku na cieniutkim srebrnym łańcuszku, obiecujący medal złoty...

— A tak... mój stary — odezwał się Amadeusz—ja mam głowę czem innem zaprzątniętą... mam nieraz dużo roboty i muszę się nieraz kręcić pomiędzy chmarą robotników rozmaitych. Wirginia utrzymuje, że w tłoku łatwo mógłby mi kto wyciągnąć tę metrykę i schowała ją po za gorset! Ktoby jej chciał ztamtąd to wyciągnąć, byłby odpowiednio przyjęty...

— Nie pleć tylko mój Amadeuszu!... ofuknęła Wirginia. Nikt tam ręką sięgnąć nie może.

Wszystkie te zdania były tak szybko jedno po drugiem wypowiedziane, że Fabian de Chatelux niemiał możności wtrącić się choćby słówkiem.

Chwilowa cisza, jaka zapanowała po odezwaniu się Wirginii, pozwoliła mu przemówić:

— Czem się więcej przysłuchuję, rzekł, tem większe zdziwienie mnie ogarnia. A toż wy nic widzę nie wiecie co się stało miesiąc już blizko temu...

Jakób i Marta, w altance sąsiedniej nadstawiali uszu ze zdwojoną ciekawością, o czem wspominać nawet niema potrzeby.

— Co takiego? — odezwali się naraz dwaj mężczyźni i Wirginia, nie bez pewnej obawy w głosie — co się takiego stało?...

— Przedewszystkiem hrabia de Thonnerieux nie żyje...

— Umarł?... powtórzyli trzej słuchacze osłupieni.

— Tak jest —a powtóre jego kamerdyner stary Jerome Villard, został aresztowany...

— Aresztowany? — krzyknął Julek Boulenois. A to za co?... Czyby padało jakie podejrzenie, że zamordował swego pana?...

— Nie, ale oskarżono go o zrabowanie części fortuny hrabiego i zatracenie testamentu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lazłszy, powróciły do właściwych ich koszar. Przyczyną alarmu było prawdopodobnie zapalenie się sadzy.

Przez zemstę. Na Nowej Pradze, Józefa K. przez zemstę oblała kwasem siarczanym Maryannę O., żonę pisarza. Dzięki grubej woalce, jaką miała na twarzy Józefa K., rany nie są znaczne. Zbrodniarka zdołała zbiedz.

* Goszcza, powiat Miechowski, gubernia Kielecka. (*List „Dziennika Dla Wszystkich*“).

Okolica tutejsza, usiana pagórkami, pomiędzy którymi falują łanami zbóż doliny, lub mienią się kolorami tęczy łąki, przedstawia bardzo malowniczy widok. Blizkość Krakowa dodaje jej jeszcze więcej uroku. Odbija się to na ludzie, który jest rzeźki, żywy, dorodny, skory do tańca i do różańca, a kiedy po wzgórzach pastuszki zaczną wyśpiewywać dziarskie krakowiaki, to się aż serce raduje i dusza podnosi.

Lud tutejszy jest pracowity, pobożny i oszczędny aż do skąpstwa, przyznać jednak należy, że kiedy idzie o chwałę Bożą, wcale nie żałuje grosza. Tak np. w parafii naszej, ludność której liczy niespełna 1,000 dusz, w bardzo stosunkowo krótkim czasie dokonano reperacyj i kupiono nowych sprzętów i aparatów do tutejszego kościoła za kilkaset rubli. Zawdzięczać to przeważnie należy gorliwości i staraniom miejscowego proboszcza, ks. S., który w przeciągu bardzo krótkiego czasu swojego tu pobytu, już to namowami, już to wpływami na swoich parafian, potrafił tyle dobrego dla kościoła uczynić.

Jakby w nagrodę za tę pracę i gorliwość, J. E. ksiądz biskup dyecezyi kieleckiej w dniu 11 b. m. raczył wizytować naszę parafię. Radość z tego powodu tutejszych parafian, była niezmierna. Aczkolwiek był to dzień roboczy, w świątyni Pańskiej zebrały się tłumy ludności. Przeszło 600 osób z naszej i z ościennych parafij przystępowało do sakramentu Bierzmowania. J.E. ksiądz biskup wynurzył swoję radość z tego powodu i odjechał żegnany serdecznie. Dodać należy, że parafia nasza już przeszło 140 lat oczekiwała wizyty pasterskiej. Podczas sumy mszę świętą wykonywał chór śpiewacki, zorganizowany przez obecnego naszego proboszcza.

Jako naganę tutejszemu ludowi należy wytknąć, iż porzuca powoli właściwe sobie ubranie, w którem tak dziarsko wyglądali jego dziadowie i pradziadowie, a zaczyna nosić jakieś kuse kolorowe kaftaniki przeważnie czerwone. Wstrętny też widok przedstawiają młokosi w takim krótkim kaftaniku z papierosem w zębach, kroczący z założonemi w tył rękami przez ulicę.

Przemytnictwo, a z nim i pijaństwo powoli ustaje i jest nadzieja, że w krótkim czasie zupełnie zniknie, a młodzież, która z nielicznemi wyjątkami tylko oddaje się jeszcze szwarcowaniu, zwróci swoje ręce do poczciwej pracy.

Na zakończenie nadmieniam, że przez kilka zrzędu tygodni byliśmy bardzo upragnieni deszczu, w ostatnich dniach dopiero zaczęły niebo nasze zasłaniać chmury, brzemienne grzmotami i piorunami. Żniwa u nas rozpoczęte; żyta już eśmy prawie posprzątali, pszenice i jęczmiona zaczynamy żąć, ale w sprzęcie ich zaczynają nam przeszkadzać deszcze.

Urodzaje mamy nie najgorsze, oziminy nawet dobre, tylko jarzyny cokolwiek ucierpiały. *Korneliusz.*

* Kościół parafialny w m. Grodzisku jest obecnie cały z gruntu odnawiany. Koszta restauracyi ponoszą przeważnie parafianie. Świątynię ogrodzono z zewnątrz rusztowaniem aż do wieżycy kościelnej.

* Wilno. Ogromne wrażenie pośród Żydów kraju tutejszego sprawiła ucieczka rabina trockiego. Od dawna już Izraelici mieszkający w Ameryce, namawiali go, ażeby wśród nich osiadł, rabin atoli, pozornie przynajmniej, namowom się opierał. Odmowa, dana starozakonnym amerykańskim, podniosła jeszcze i bez tego niemały wpływ rabina trockiego; tak dalece pozyskał zaufanie swoich wiernych, że składali mu poważne kwoty, niby do banku. Kiedy też przed kilku tygodniami na drzwiach mieszkania rabina ukazał się napis: „Czyta,“ nikt niczego nie podejrzewał, owszem, każdy z pokorą odchodził od drzwi zatopionego, jak przypuszczał, w wertowaniu ksiąg świętych mędrca. Ponieważ jednak „czytanie“ trwało zbyt długo, ośmielono się złamać uświęcony zwyczaj i wtargnięto do mieszkania rabina. Znaleziono tylko puste kąty — cudotwórca rabin zniknął, a co gorsza zniknęły z nim razem depozyta starozakonnych, wynoszące razem 30,000 rubli. Ogólnie przypuszczają, że rabin przez Prusy udał się do Ameryki.

NEKROLOGIA.

Ś. p.

JULJAN TYTUS

BILLING

Fabrykant i obywatel m. Warszawy, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 21 lipca 1889 r. przeżywszy lat 44. W ciężkim smutku pozostała żona i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Ducha (Pokarmelickim) na rogu Długiej i Nowomiejskiej, we wtorek t. j, w dniu 23 lipca b. r. o godz. 9 z rana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godz. 5 po południu na cmentarz powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 7293-1504

Z różnych stron.

× Szach w Londynie. Z powodu złotego wesela lorda Gladstona, szach perski wyraził się:

„Większa jest zaprawdę zasługa, żyć z jedną kobietą lat piędziesiąt, niż jeden rok z piędziesięcioma.“

× Ser na indeksie. Stanowi Pensylwania, który jest głównem siedliskiem zwolenników „wstrzemięźliwości“, grozi nowe dziwaczne prawo, stawiające — ser na indeksie. Jedzenie sera ma być więc wkrótce wzbronione. Kilku mądrych mężów przyszło bowiem do przekonania, że jedzenie sera pobudza do picia spirytualiów, i postanowiło położyć takiemu nadużyciu skuteczną tamę przez zakaz powyższy. Niektóre okręgi z całą powagą debatują nad owym projektem.

× Suknia ślubna księżniczki Walii Ludwiki, zrobiona będzie z białej brokateli srebrem przetykanej i przybrana koronkami „Honiton“. Nadto dostojna panna młoda przystroi się w dyadem i naszyjnik z brylantów i pereł — dar królowej i rodziców. Po ślubie, który odbędzie się o godzinie pierwszej, rodzina królewska wraz z nowożeńcami spożyje śniadanie. Po południu zaś lord Fife z młodą małżonką uda się do swej willi, Upper Sheen House pod Richmond, królowa zaś w towarzystwie księżnej i księcia Battenberg, pojedzie na wyspę Wight. Ekscesarzowa Eugenia będzie prawdopodobnie obecną na uroczystości zaślubin.

× Dawne wyścigi. W Wrocławiu już przed dwoma z górą wiekami praktykowały się wyścigi konne. Odbywały się one prawie corocznie, jeśli wojna, albo zaraza nie przeszkodziły, około św. Michała, przed samym jarmarkiem wełnianym, pod nadzorem i kierunkiem rady miejskiej.

Świadek współczesny opisał jedne takie wyścigi, urządzone w roku 1724, po ośmnastoletniej pauzie.

Odbywały się one między mostem Futrzanym (Peltzbrücke) a mostem Czerwonym (rothe Brücke). Ścigało się siedm koni, zawczasu przez radę czerwonym woskiem na czołach opieczętowanych, z których dwa należały do pewnego „szlachetnego grafa“, a pięć do obywateli wrocławskich. Nagród wyznaczonych przez radę było trzy: pierwszą stanowił żywy wół, drugą „nowy“ karabin, trzecią prosię. Urząd sędziów pełniło dwóch delegatów z rady, usadowionych na Czerwonym moście. Obok nich stał pięciu trębaczy miejskich, którzy zwycięzcę witali głośnym „tuszem“. Na obu końcach mety drogę zagradzał przeciągnięty na poprzek, na wysokości piersi końskiej, powróz słomiany. Hasło do wyruszenia dawał, na rozkaz sędziów, wystrzałem z pistoletu, jeździec radziecki, stojący w połowie mety. Srokacz, należący do właściciela jednej z kawiarni, wałach „niepokaźny i chudy“, wygrał pierwszą nagrodę. Jeden koń przybiegł bez jeźdźca. Wygrany wół miał rogi złocone i okryty był nisko spadającem płótnem, ozdobionem różami papierowemi, porobionemi do „majowych drzewek chłopców szpitalnych na niedzielę *Laetare*“. Po obu stronach na płótnie umieszczone były herby Wrocławia. Tego wołu, poprzedzanego przez owych pięciu trębaczy, poprowadzono przez bramę Mikołajską, naokoło rynku, do domu, gdzie była kawiarnia. Za nim postępował zdobywca karabina, a ten co wygrał prosię, wiózł je na koniu przed sobą na siodle. Nagrody nie po-

---

4

Dziewczyna z Treppi.

NOWELLA

przez P. Heysego.

Rzecz w 1855 roku.

(Ciąg dalszy).

On wszedł do wskazanej sobie komory i zaryglował się. Przez długi jednak czas pozostał przy drzwiach, słuchając, jak ona sobie pocznie.

W izbie nie słychać było żadnego poruszenia, cisza panowała w całym domu; dolatywało tylko szamotanie się psa, parskanie konia w stajni i świst wiatru, rozpędzającego szczątki mgły. Ponieważ księżyc w całym blasku jaśniał na niebie, w komórce zrobiło się widno, gdy Filippo wyciągnął wiązkę wrzosu z otworu w murze, służącego za okno.

Spostrzegł wtedy, że znajdował się we własnej komorze Feniczy.

Stało tam przy ścianie jej skromne łóżeczko, obok niego otwarta skrzynia, stolik, drewniania laweczka; na ścianach wisiały obrazy świętych i Madonny, kropielniczka z krucyfiksem przy drzwiach.

Usiadł na twardem łóżku i poczuł, że wszystko się w nim burzyło, kilka razy wstawał, aby wyjść i co żywo powiedzieć jej, iż jeśli boleść sprawił, to jedynie, aby ją uleczyć.

Lecz zatrzymał się u progu, gniewny na siebie za tę miękkość serca.

— Tego jeszcze brakowało — mówił do siebie — aby mnie wina i przekleństwo ścigało! Siedm lat, biedne dziecko!...

Grzebień przyozdobiony metalową oprawą leżał na stoliku, machinalnie wziął go w rękę.

Przypomniał sobie pyszne ramiona, po których spływały bujne jej włosy, wyniosłe czoło, około którego się wiły i rumiane policzki.

Wrzucił więc tego kusiciela do skrzynki, w której leżały skromne sukienki, chusteczki na głowę i różne drobne stroiki.

Zwolna przykrył wieko, poszedł do otworu w murze i wyjrzał.

Komora leżała w tylnej części domu; żadna z chat znajdujących się w Treppi nie zasłaniała mu widoku na góry poprzecinane przepaściami.

Naprost poza wąwozem, wznosił się nagi grzbiet skały, oświetlonej blaskiem księżyca.

Na boku ujrzał kilka niebezpiecznych spadzistości, około których przechodziła droga, wiodąca w głąb.

Samotna niewielka sosenka, z ogołoconemi gałęziami, zapuściła korzenie pomiędzy kamieniami, prócz niej wrzos tylko pokrywał ziemię i gdzieniegdzie rosnące karłowate krzaki.

— Zaiste nie tutaj miejsce — rzekł do siebie — aby zapomnieć, co się raz ukochało! Czemuż inaczej się nie stało! Wreszcie byłaby to dla mnie dobra żona, któraby więcej mnie kochała, niż stroje, przechadzki i szepty elegantów. Jakżeby wytrzeszczył oczy mój stary Marco, gdybym naraz powrócił z podróży z piękną żoną.

Jakżeby mnie, staremu tetrykowi, dobrze było z tem lubem dziewczęciem!...

Szaleństwo, niedorzeczność! Filippo, a coby się stało z biedaczką, jako wdową w Bolonii!

Nie, nie, nic z tego!

Po co nowe grzechy gromadzić do starych; o godzinę wcześniej zbudzę ludzi i wymknę się z Treppi, gdy wszyscy jeszcze spoczywać będą.

Chciał właśnie odejść od okna i wyciągnąć na łóżku znużone długą jazdą członki, gdy nagle z cieniu, jaki dom rzucał, wystąpiła na jaśnią księżyca jakaś postać niewieścia.

Nie obejrzała się, lecz ani można wątpić, że to była Fenice.

Oddaliła się od domu drogą, wiodącą do wąwozu, spokojnym, wielkim krokiem.

Dreszcz go przeszedł całego, gdyż tej samej chwili przyszła mu myśl do głowy: ona chce się pozbawić życia.

Bez namysłu skoczył do drzwi i całą siłą szarpnął rygiel. Ale stare zardzewiałe żelazo tak się zacisnęło w klamrę, iż napróżno wszystkie siły wytężał.

Zimny pot wystąpił mu na czoło, krzyczał, trząsł i walił nogami we drzwi i nie mógł ich otworzyć. Wreszcie rzucił się znów do okna.

Już pod jego wściekłym naciskiem usunęło się parę kamieni, gdy nagle ujrzał postać dziewczyny, wstępującą na drogę i wracającą ku domowi.

Niosła coś w ręku, czego przy słabem świetle nie mógł rozpoznać, twarz jej widział wyraźnie, była poważna, zamyślona, ale bez namiętnego wzruszenia. Ani rzuciła okiem na jego okno, i znów zniknęła w cieniu.

Stał jeszcze i ciężko oddychał ze strachu i szamotania się, gdy teraz posłyszał wielki hałas i wrzawę, które zdaje

chodziły z żadnej stałej fundacyi, tylko „z dobrej woli rady“, a były zawsze jednakie. W końcu XVII go wieku płaciła rada za wołu 11—12 talarów; w roku 1700, w którym bydło wyjątkowo było drogie, zapłacono 16 talarów. Wydatki pokrywały się po części wkupnem, czyli stawkami, które składali właściciele ścigającycu się koni. Ze stawkami temi, które składano w dukatach, działy się jakieś malwersacye, przywłaszczali je sobie panowie „pełnomocnicy“, tak że rada zmuszoną była postanowić, iż stawki te stanowią nadzwyczajny dochód miejski, i że rachunek z nich zawsze składany i przez t. zw. „dwudziestu sześciu“ zatwierdzony być winien.

Z prasy ruskiej.

* „Swiet“ pisze:

Najwyższym rozkazem z d. 27 września 1887 r. polecono ministrowi komunikacyi zobowiązać Towarzystwa dróg żelaznych: Ryga-Mitawa, Ryga-Dynaburg, Ryga-Bolderaa i Dynaburg-Witebsk, do wprowadzenia języka ruskiego w części rachunkowej i referencyjnej w zarządach i w kantorze kompanii, wedle wskazówek ministra, tudzież do wykazania listy osób pochodzenia nieruskiego i niewładających językiem ruskim, jaka może być dopuszczona do służby na kolejach żelaznych Ryga-Dynaburg i Dynaburg Witebsk. Wskutek tego inspektor zarządzający otrzymał odpowiednie instrukcye, tudzież polecono mu oznajmić wspomnianym Towarzystwom żądanie, aby wymagania powyższego dopełniły w terminie, jaki inspektor zakreśli, stosownie do warunków miejscowych. Inspektor oznaczył ostateczny termin spełnienia powyższych żądań na dzień 1 stycznia 1889 r. W końcu roku zeszłego zarządy Towarzystw kolei Ryga Dynaburg i Ryga Tukkum, porobiły starania o przedłużenie terminu wprowadzenia języka ruskiego w referencyi, wewnętrznej do lat trzech, powołując się na zbyt wielką trudność zmiany natychmiastowej znacznej liczby urzędników doświadczonych.

Starania te wzięto pod uwagę i ostateczne ukończenie tej sprawy przedłużono do lat dwóch, to jest do dnia 1-go stycznia 1891 r. Dzięki temu sprawa znowu się zagmatwała i ucichła na czas nieokreślony. To też z radością należy powitać niedawną zmianę w tym względzie. Minister komunikacyi, sekretarz stanu Hübbenet, uznawszy powody przedłużenia terminu za niedostateczne, wydał rozporządzenie do inspektora rządowego o sposobach i porządku skrócenia tego terminu. Obecnie po skomunikowaniu się z inspektorem rządowym, zarządy powyższych dróg żelaznych uznały za możliwe wprowadzenie języka ruskiego. Pierwsza natychmiast, ostatnie od dnia 1-go stycznia 1890 r.

„Daj Boże“ — kończy „Swiet“.

* Tenże „Swiet“ pisze:

Z uczuciem najserdeczniejszem i najszczerszem cała Rosya śledziła niedawne uroczystości w serbskiem Kralewie.

Jak spodziewano się, pierwsze miejsce po królu na uroczystościach koronacyjnych zajmował p. Persiani, w którego osobie serbowie uczcili potężne państwo rodzinne słowiańskie, zwracające im swoje sympatye po abdykacyi sprzeniewierczego Milana.

Pojazdy królewskie, konwój honorowy, owacye narodowe, spotykające naszego posła, winny naocznie wykazać Europie — a szczególniej lidze pokoju, związek narodowej polityki serbskiej z polityką ruską na wschodzie.

Represalia, przedsięwzięte przez Austryę przeciw obchodowi 500 letniego jubileuszowi bitwy na Kossowem Polu, wbrew przewidywaniom Wiednia, zwiększyły tylko wrażenie w krajach słowiańskich, wywołane z powodu uczestnictwa Rosyi w owych uroczystościach serbskich. Rzec można, iż zrobiono nieoczekiwane lecz widoczne zestawienie polityki słowiańskiej dwóch odwiecznych antagonistów na półwyspie bałkańskim. Gdy przedstawiciel Cesarza Ruskiego dążył na uroczystości kralewskie, w dziedzinach serbskich Austryi jęto się surowych środków egzekucyjnych przeciw serbom, którzy nie zatracili jeszcze poczucia narodowego i nie stali się jeszcze niewolnikami w służbie austryackiej. I modlić się nawet zabroniono. Tak np. w Panczowie policya i wojsko rozpędziły ludność prawosławną, zebraną na nabożeństwo żałobne za bohaterów Kossowego Pola. W Serbii niepodległej musiało to wywołać wrażenie wstrząsające i wyzwać pełen zapału zachwyt dla Rosyi. Możemy być tylko wdzięczni Wiedniowi za to, iż tak otwarcie wypowiedział swe zdanie co do idei serbskiej. Należy sądzić, iż po tej lekcyi żadna partya serbska nie da się złapać na wędkę, na którą Austrya złowiła Milana i przewódców, obecnie zaś łowi rządców bulgarskich.

Epizod wzbronienia obchodu jubileuszu serbskiego powinienby oświecić co do polityki austro-węgierskiej, nietylko serbów — lecz i inne ludy półwyspu bałkańskiego“.

* „Moskiewskie Wiedomosti“ piszą:

„W tym samym dniu, gdy otrzymaliśmy mowę cesarza austryackiego, która tak zatrwożyła Europę, rozbieraliśmy kwestyę o ile możliwem jest naruszenie pokoju Europy w najbliższej przyszłości i wyraziliśmy zdanie, iż jest nie bardzo prawdopodobnem.

„Od tej pory okoliczności najzupełniej potwierdziły słuszność naszego mniemania.

„W Austro-Węgrzech zwłaszcza, które z powodu swych nieprawnych pretensyj do półwyspu Bałkańskiego, zdawały się zagrażać pokojowi, sprawy przybierają taki obrót, iż muszą zwracać uwagę na wewnętrzny stan państwa i mimowoli wyrzec się wszelkiej polityki czynnej, niebezpiecznej dla pokoju.

„Zwycięztwo młodo-czechów, spotęgowanie się ruchu irredentystycznego w Tryeście, demonstracyjne postępowanie opozycyi węgierskiej w Turynie i Paryżu, wymownie napomniały Austro-Węgry o wewnętrznych niedostatkach, o niewłaściwości związku tak z Niemcami jak i z Włochami i o konieczności pozbycia się mrzonek co do polityki zagranicznej. Głośne i na pierwszy rzut oka efektowne odgłosy mowy cesarza austryackiego i Kalnokego, pozostały pustymi dźwiękami i nic nie zmieniły w ogólnem położeniu politycznem.

„Sesye delegacyj w Wiedniu, które zwykle wywołują tyle wrzawy i interesu, tym razem przeszły spokojnie i bez śladu, starannie robione przez niektórych delegowanych, a między nimi przez br. Aponego w celu pobudzenia Austro-Węgier do wzięcia na się jawnie „roli kierującej“, w wypadkach na półwyspie Bałkańskim znalazły opór wśród delegatów i to z tej strony, która dotąd odznaczała się największym szowinizmem mianowicie ze strony węgrów. Delegat Czarnatoni alter ego p. Tiszy krytykując zdanie Aponego, zauważył, iż przyjęcie na się „roli kierującej“ na półwyspie Bałkańskim przez Austro-Węgry, byłoby jednoznacznem z wypowiedzeniem wojny, czego sobie monarchia wcale nie życzy.

„Wróżba monarchy austryackiego dotycząca Serbii i rokująca jej niebezpieczeństwo, nie przeszkodziła młodemu krolestwu obchodzić uroczyście jubileuszu kossowskiego i namaszczenia króla Aleksandra, podczas którego w obecności posła Cesarza Ruskiego, najwidoczniej objawił się w ludności serbskiej patryotyzm, ideały i te uczucia bratnie, jakie wszyscy serbowie żywią dla Rosyi.

„Wszystko to musiała Austrya widzieć, wszystko przenieść, choć nie bez szemrania. I zniosła to wszystko Austrya, nie decydując się na jakikolwiek krok ku podniesieniu swego wpływu, upadającego w Serbii.

„Co prawda postarała się Austrya wynagrodzić stratę Serbii Bulgaryą, lecz i tam nie można dostrzedz nic takiego, coby zagrażało pokojowi Europy.

„W rzeczywistości, cóż powiedzieć o tej Bulgaryi?

„Zaledwie zachęcające słowa cesarza austryackiego zdołały dojść do Zofii, gdy p. Naczewicz, niepoprawny przedstawiciel księztwa bulgarskiego, pośpieszył wyrazić w imieniu pseudo-rządu bulgarskiego, uczucia wdzięczności i wierności dla monarchii dunajskiej.

„Po kilku dniach urzędowy przedstawiciel Austro-Węgier w Zofii, p. Burian, konsul generalny 2-ej klasy, został podniesiony do rangi klasy 1-ej, to jest do stopnia agenta dyplomatycznego.

„Jednocześnie nadeszła wiadomość z Zofii, iż pseudo-rząd bulgarski zdołał nakoniec, po tyloletnich daremnych usiłowaniach, zaciągnąć, gdzieś w Ameryce pożyczkę, prawdopodobnie za poręczeniem Austro-Węgier 25,000,000 fr., na zastaw kolei żelaznych Warna-Ruszczuk i Carybrod-Wakarel. Wiadomość ta potrzebuje wszakże potwierdzenia i wyjaśnienia, ponieważ nie można przypuścić, aby spekulanci amerykańscy nie wiedzieli o tem, że jak tylko w Bulgaryi będzie rząd legalny, to nikt nie zmusi go do uznawania długów, zaciągniętych przez uzurpatorów tronu bulgarskiego i obecnych pseudo-rządców.

„Tymczasem do owej wiadomości dodają, jakoby na postrach Rosyi! iż pie-

---

się, że stary pies spowodował, ale nie słychać było ani szczekania, ani skomlenia.

Zagadka ta przykre na nim uczyniła wrażenie; wychylił głowę dość daleko przez otwór, lecz nic nie spostrzegł; była to najspokojniejsza noc w górach.

Naraz rozległo się krótkie ostre wycie, potem jęk psa wzruszający serce, a w końcu, chociaż długo nadsłuchiwał, żaden głos nie dał się słyszeć, prócz otwierających się drzwi obocznych i kroków Feniczy, stąpającej po kamiennej podłodze.

Napróżno stał długo przy zaryglowanych drzwiach, słuchał, prosił, pytał i zaklinał dziewczynę, aby słówko odrzekła jedno... cisza zupełna była obok niego. Rzucił się teraz na łóżko, jakby w gorączce i leżał rozważając i namyślając się, aż wreszcie w godzinę po północy, gdy księżyc już zaszedł, znużenie i sen opanowały tysiące jego nasuwających się myśli.

Było jeszcze ciemnawo w około Filippa, gdy go sen opuścił, lecz gdy się na dobre przebudził i wstał z łóżka jakoś zastanowiło go, że to nie jest zmrok przed wschodem słońca.

Z boku padł na niego słaby promień słoneczny i wnet spostrzegł, że otwór w murze, który przed zaśnięciem zostawił otwarty, teraz był mocno zielskiem zatkany. Wypchnął je i jasne poranne słońce olśniło go.

Do najwyższego stopnia rozgniewany na kontrabandzistów, na swój sen, a głównie na dziewczynę, której ten podstęp przypisywał, w mgnieniu oka poskoczył do drzwi, których zasuwa za lekkim dotknięciem łatwo się usunęła i wszedł do bocznej izby.

Zastał Fenice samą, siedziała obojętnie przed kominem, jakby oddawna na niego czekała. Z jej twarzy znikły wszelkie ślady wczorajszej burzy, żadnego wzruszenia, żalu, żadnego rysu powziętego gwałtem postanowienia, nie dostrzegło jego posępne oko.

— Toś ty przygotowała tak wszystko, iż godzinę zaspałem? — zawołał na nią z góry.

— Tak — odrzekła z dobrocią.—Byliście znużeni. Jeszcze dość wczas przybędziecie do Pistoi, jeśli macie dopiero po południu spotkać morderców.

— Nie prosiłem cię, abyś pamiętała o mojem znużeniu. Czy wciąż ciśniesz się do mnie? Nic to nie pomoże, dziewczyno, gdzie są moi ludzie?

— Odeszli...

— Odeszli? Czy ty kpisz ze mnie? Gdzie oni są, błaźnico? Jakżeby mogli odejść, kiedy im jeszcze nie zapłaciłem! — i szybko postąpił do drzwi, chcąc wyjść.

Fenice, nie ruszywszy się z miejsca, rzekła tym samym spokojnym tonem:

— Zapłaciłam im. Powiedziałam im, że potrzebujecie snu, a potem, że ja sama was odprowadzę, gdyż wyczerpał mi się zapas wina i muszę go sobie kupić przed Pistoją na godzinę drogi.

Gniew zatamował mu głos w piersiach.

— Nie!—wybuchnął wreszcie—z tobą! z tobą nigdy! podstępny wężu! Ależ to śmieszne, iż myślisz wciąż, że przez te gładkie wykręty potrafisz mnie złapać w swoje sieci. Teraz jesteśmy od siebie dalej, niż kiedykolwiek. Pogardzam tobą, ponieważ miałaś mnie za tak niedołężnego i słabego, iżbym się dał ująć twojemi sztuczkami. Z tobą nie pójdę! Daj mi którego ze swoich parobków i... zapłać sobie, coś dała kontrabandzistom.

Rzucił jej woreczek z pieniędzmi, otworzył drzwi, aby wynaleźć kogo, coby go przeprowadził.

— Nie trudźcie się daremnie — rzekła — nie znajdziecie żadnego parobka, wszyscy są w górach. A nawet w całem Treppi nie masz nikogo, ktoby wam mógł służyć. Zgrzybiałe matki, starcy i dzieci pozostały tylko. Jeśli mi nie wierzycie, to zobaczcie.

A głównie też—mówiła dalej, gdy pełen wahania, miotany gniewem i złością stał na progu i tyłem do niej się odwrócił — dla czego wydaje wam się rzeczą niemożliwą i niebezpieczną, abym was przeprowadziła. Miałam w nocy sen, z którego widzę, że nie jesteście dla mnie przeznaczeni. Prawda, jestem zawsze dla was trochę życzliwą, dla tego przyjemnieby mi było, żebym mogła z wami parę godzin pogawędzić. Czyliż przez to wam się narzucam?

Jesteście wolni, możecie nazawsze odejść odemnie gdzie tylko wam się podoba, czy na śmierć czy na życie. Ułożyłam tylko sobie, że kawałek drogi pójdę za wami. Mogę wam zakląć się, gdyby was to niepokoiło, że tylko kawałek drogi was odprowadzę, nie dochodząc do Pistoi. Ot, tak długo będę z wami, aż was wyprowadzę na prostą drogę. Bo gdybyście poszli na własną rękę, tobyście wnet zaszli, zkąd ani naprzód, ani w tył cofnąćbyście się nie mogli. Powinniście przecie o tem wiedzieć, z pierwszej wędrówki waszej po górach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niądze otrzymane przez rząd bulgarski, lub przynajmniej przyrzeczone mu, już wyszafowano: 15 milionów zostaną użyte na kupno 100,000 karabinów systemu Mannlichera, zamówionych już przez ks. Ferdynanda, za pozostałe zaś miliony nabyta będzie ciężka artylerya do umocnienia Warny i Burgasu.

„Zasługuje to na uwagę, ale to wszystko, niby gmach zbudowany na piasku, musi runąć, nie zakłóciwszy pokoju Europy.

„Bezwątpienia, Rosyi przykro patrzyć na to, iż Bulgaryę, to jej dziecię rodzone, starają się wszelkim sposobem przerobić na jej wroga; stanowisko jednak zajęte przez Rosyę względem Bułgaryi, stanowi pewną rękojmię, że wszelkie knowania, prowadzone w Bulgaryi przeciw Rosyi, obrócą się w niwecz, tak samo jak i w Serbii. Trzeba tylko cierpliwości, a tej nam nie zbraknie.

„Czas ze względu na ciężkie przejścia wewnętrzne, jakie trapią naszych wrogów, jest najlepszym naszym sprzymierzeńcem, o ile będziemy się rządzili spokojną cierpliwością z niezachwianem przekonaniem, że słuszność jest po naszej stronie i że kiedyś musi odnieść zwycięztwo. Polityka godnego spokoju, najwięcej odpowiada tak naszym interesom, jak i interesom pokoju europejskiego, którym nie mogą poważnie zagrażać ani wojownicze mowy cesarza Franciszka-Józefa, ani ciemne intrygi jego ministrów."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Otrzymane w sobotę po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg, 20 lipca. (T. A. P.) „Nowoje Wremia" donosi, że główny zarząd poczt i telegrafów podniósł kwestyę obowiązkowej znajomości języka ruskiego przez urzędników pocztowych w Finlandyi.

Ministeryum wojny postanowiło uczynić obowiązkową znajomość języka ruskiego w magistratach tych miast Finlandyi, gdzie rozlokowane są wojska ruskie.

Paryż, 20 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Boulanger w wydanej proklamacyi oświadcza, iż prawo zakazujące wyboru w kilku okręgach nie zabrania ludowi wyrażać swej wszechwładnej woli jako pierwszego energicznego protestu przeciwko bezecnemu naruszeniu jego praw.

Komitet stronnictwa narodowego postanowił postawić w 80-u kantonach kandydaturę Boulangera na członka rady generalnej.

Paryż, 20 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Wedle wiadomości otrzymanych z Konstantynopola, w tamtejszych kołach urzędowych stanowczo zaprzeczają wiadomości, jakoby Turcya przystąpiła do potrójnego przymierza.

Porta jest zajęta wyłącznie stanem rzeczy na wyspie Krecie, który się komplikuje.

Białogród, 20 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Udało się rządowi rozproszyć najzuchwalsze bandy rozbójników; wypadki rozbojów już się nie powtarzają. Opozycya rozmyślnie rozdmuchuje wieści o rozbójnictwie.

Petersburg 21 lipca. (*T. Ag. Pól.*) Dzisiejszy „Journal de St. - Pétersbourg" ogłosił napisany do Najjaśniejszego Pana list francuzkiego Towarzystwa popierania dobrych przedsięwzięć. Rada Towarzystwa, poczytując siebie za uszczęśliwioną, iż może złożyć publiczny dowód współczucia Rosyi, przyjaciółce Francyi, postanowiła ofiarować Jego Cesarskiej Mości medal, dla upamiętnienia wzruszającego wspomnienia o chwalebnem postępowaniu Cesarza podczas katastrofy na kolei żelaznej Charkowsko-Azowskiej pod Borkami.

Najjaśniejszy Pan zezwolił na to postanowienie Towarzystwa, powsięte na posiedzeniu uroczystem, i rozkazał podziękować Towarzystwu za ofiarowany medal, który już wręczono według przeznaczenia.

Petersburg, 21 lipca. (T. A. P.) W miesiącu wrześniu, jak donosi „Graždanin", odbędzie się w Smoleńsku ogólny ruski zjazd producentów lnu.

Petersburg 21 lipca. (*Tel. Ag. Póln.*) Wedle informacyi „Nowosti", komitet ministrów postanowił, iż w miesiącu wrześniu na nowo zacznie się przyjmowanie słuchaczek na wyższe kursa żeńskie w Petersburgu.

Petersburg, 21 lipca. (T. A. P.) Jego Ces. Wys. Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz, znajdujący się obecnie w Pawłosku, wczoraj zachorował.

Ogłoszono następujący builetyn: „Pawłowsk, 7 (19) lipca.

W ostatnich czasach Wielki Książe skarżył się na ciągły ból w prawej stronie głowy, na rozmaitego rodzaju bóle w prawej stronie ciała i na trudność wymowy.

Mimo przedsięwziętych środków lekarskich, dziś rano cierpienia Jego Ces. Wysokości wzmogły się i objawiły utratą mowy, oraz słabem sparaliżowaniem prawej strony twarzy i prawych kończyn; chory zachował zupełną przytomność, ogólny stan zdrowia zadawalający."

Peterburg 21 lipca. (*Tel. Ag. Póln.*). W przebiegu choroby Jego Ces. Wys. Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, nastąpiło dnia 7-go (19-go) bież. mies. wieczorem powikłanie. Przyszedł stan senności. Świadomość kiedy niekiedy była zaćmiona. Objawy paraliżu prawej strony ciała wzrosły. Oddech był chwilowo przerywany bezczynnością płuc. Siły wyraźnie osłabły. W ciągu nocy nie dostrzeżono polepszenia. Nad ranem świadomość powróciła i o godz. 11-ej Jego Cesarska Wysokość, zupełnie przytomny, przyjął Święte Sakramenta.

Moskwa 21 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Dziś w nocy, w warsztatach wagonowych drogi żelaznej Mikołajewskiej, wybuchnął pożar, który zniszczył całą budowę ze znajdującemi się w niej machinami. Straty wynoszą przeszło 100,000 rubli.

Wiedeń 21 lipca. (*Tel. Ag Pól.*) Zmowy robotnicze w Styryi słabną, natomiast w Jägerndorfie panuje między robotnikami wielkie wzburzenie, tak, że obawiają się gwałtów.

Z Pesztu donoszą, iż hr. Juliusz Andrassy ciężko zapadł na zdrowiu.

Praga Czeska 21 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Burmistrz Elbernicki, należący do stronnictwa staroczeskiego, wybrany do sejmu czeskiego z okręgu Smichow.

Paryż 21 lipca. (*Tel. Ag. Póln.*) Mają być utworzone brygady policyjne do rozpędzania buntowniczych zbiegowisk.

Rzym 21 lipca. (*Tel. Ag. Póln.*). Dekretem królewskim rozwiązano utworzony w Rzymie „komitet wyzwolenia Tryestu i Trydentu." Dekret ten poczytują za urzędowe zrzeczenie się wszelkich dalszych zamysłów na zdobycie owych prowincyi.

Londyn 21 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). W izbie gmin sekretarz stanu ministeryum spraw zagranicznych oświadczył, iż w razie wojny między Francyą a Włochami, rząd angielski będzie postępował względnie do okoliczności i zgodnie z interesami Anglii, niezwiązanej z nikim umowami lub zobowiązaniami.

Londyn 21 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Na wyborach w okręgu Marylebone w Londynie odbywanych, na miejsce Beresford'a, który się zrzekł mandatu poselskiego, zwyciężył większością głosów 2,579 zachowawcza Boulnois, przeciwko gladstoniści Gower'owi, który otrzymał 2,086 głosów. Od ostatnich wyborów większość zachowawcza uszczupliła się o tysiąc głosów.

Według wiadomości „Biura Reutera" z Konstantynopola, Porta z powodu ostatnich wypadków na Krecie, wyprawiła tam kilka batalionów wojska z Bejratu.

Z Zanzibaru donoszą, iż Włochy oświadczyły, że usuwają się od blokady międzynarodowej wybrzeży Zanzibaru.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dr. Kadler, przeprowadził się na ulicę Królewską Nr. 5.

— Okulista **Dr. Kępiński**, przeprowadził się na ulicę Włodzimierską Nr. 19. 7023—1467

— Dr. **W. Saski** przeprowadził się na ulicę Marszałkowską N. 111 1452

— **Książkę** do nabożeństwa wydaną przez J. W. p. t. „**Zdrowaś Marya**" z przykładami, różnemi modlitwami i nowennami tak do Matki Bozkiej, jak i za dusze zmarłych, ozdobioną 12 obrazkami, nabyć można we wszystkich księgarniach i w naszej redakcyi, w ładnej oprawie za kop. 80. 000

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Z Berlina telegrafują nam pod datą 18-go b. m.: „Na dzisiejszej giełdzie zbożowej tranzakcye były bardzo ożywione, ale tendencya zniżkowa z powodu mniej pomyślnych wiadomości z giełdy w Nowym Yorku " Pomimo to ceny żyta i pszenicy obniżyły się tylko mniej więcej o markę na tonie.

W Wrocławiu ceny pszenicy były wcale wyższe niżeli onegdaj, ceny żyta pozostały bez zmiany.

Ceny oleju obniżyły się w Berlinie; w Wrocławiu natomiast ceny oleju i rzepaku były znów wyższe.

W Gdańsku rzepak także podrożał.

Odesa, 19-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	110
ozima żółta	„	76	„	102
ozima czerwona	„	75	„	102
ozima besarabska	„	75	„	102
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	55	„	65
Owies	„	60	„	72
Jęczmień	„	50	„	[illegible]0

Ceny bez zmiany, popyt bardziej ożywiony, tendencya zwyżkowa.

Wrocław, 19-go lipca. Pszenica wyżej, biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto wyżej, loco 142—153 m. na dostawę: na lipiec 158.00; lipiec-sierpień 158.00 m., wrzesień-paźdz. 160 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 152—159 m.

Groch 125—15[illegible] m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 310½—322 mrk., średni 300—307½ m., gorszy 285 m.

Olej rzepakowy lipiec 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus wyżej, bez podatku, na lipiec 54.20 m. i 34.50 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 18-go lipca. Pszenica: b. zm. płacono na jesień fl. 8 c. 93, na wiosnę fl. 9 c. 53.

Żyto na jesień fl. 7 c. 15 za 100 kg.

Berlin, 19-go lipca. Pszenica (żółta) niżej, lipiec 189.00 m., wrzesień paźdz. 190.00.

Żyto: niżej, lipiec-sierpień 155.00 m., wrzesień-paźdz. 158.25 m.

Owies: lipiec 154.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 64.50 m., wrzesień-paźdz. 63.10 m.

Nowy-York, 18-go lipca. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 89¾ c., lipiec 89½ c., sierpień 85⅛ c., grudzień 87¾ c.

Kukurydza 48⅞ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 20 lipca.

Hurt. akł. wiadr. 835¹—838¹ 272—278
Pojed. szynk. w. 848—851¹ 276—277
2% z dod.
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 18 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 21¾ m., sierpień wrzes. 22½ m., wrzesień paźdz. 23¼ m., październik-listopad 23¼ m.

Gdańsk, 18-go lipca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: pochmurnie. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: na krajową dobry popyt: tranzytowa pszenica także poszukiwana i jasne gatunki trochę drożej.

Polska: tranzyt pstra 128 f. 136 m., dobrze pstra 127 f. 139 m., jasna 129 f. 144 m., wysoko pstra 129/30 f. 143 m., wysoko pstra szklista 129/30 i 130 f. 145 m., piękna wysokopstra szklista 127 f. 144 m., 129/30 f. 147 m.

Ruska: tranzyt. pstra 127/8 f. 136 m., dobrze pstra 126/7 f. 139 m., jasno-pstra 127 f. 141 m., 130 f. 142 m.

Terminy: tranz. lipiec-sierpień 140 m., wrzesień październik 139—40 m., paździer-nik-listopad 140, 140½ m. pł., listopad - grudzień 141 m., kwiecień maj 145 m. żąd. 144 m. pł.

Cena regul.: krajowa 130 m., tranzyt. 138 m.

Żyto mocno; krajowe świeże 126 f. 145 m., polskie tranzyt. 125 f. 96 m., ruskie

tranz. 122 f. 86 m., 120 f. 95 m., 119/20 do 122 f. 93 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie $102^{1}/_{2}$ m. tranzyt. 102 m., październik-listopad tranz. 103 m.

Cena regul.: krajowe 143 m., dolnopolskie 97 m., tranzyt. 96 m.

Jęczmień ruski tranz. 102/3 f. 86 m. za tonę.

Rzepik wyżej. Krajowy 276 m., polski tranz. 259, 260, 262 m.

Rzepak wyżej. Krajowy 286—290 m., polski tranz. 260, 282 m.

Lnianka: ruska tranz. 150 m. za tonę.

Rzepnica ruska tranz. $127^{1}/_{2}$, 185 m. za tonę.

Gorczyca ruska tranz. żółta 150 m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 4.30, grube 4.20, średnie 4.10 m. za 50 kgr.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 20 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	48,20	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 8 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 8 m. 1 Ł.	9,79	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	89,20	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	82,60	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,50	—,—
„ „ „ „ małe	88,30	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	97,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96.50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,40	—,—
„ „ „ seryi 5	95,30	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,50	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	26,9
„ Zastaw. m. Warszawy . .	143,8
„ „ „ Łodzi . . .	104,2
„ Likwidacyjnych. . . .	51,7
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	9,2
„ „ 2-ej emisyi .	167,6

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	788
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	$48^{1}/_{4}$
Austryackie banknoty . .	—	83
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Aleksandrowa	Emmel
Z Griazi	Hantower
Z Krakowa	Żelayowski
Z Petersburga	Lijewski Biełogurski.
Z Łochowa	Wimaeska Raniewiczow
Z Elisawetgrodu	Grodzieński
Z Sosnowca	Wrodbf Nordman
Z Petersburga	Walcownia Miedzi
Z Töplitz	Roos
Z Połtawy.	Grosman dla Filatowa
Z Petersburga	E. Popow
Z Lesowa	A. Majerson
Z Moskwy	Protopow
Z Wilna	Hr. E. Potocki albo Czarnecki
Z Zawiercia	Solbrig
Z Kamieńca Pod.	Jakób Herman
Z Chersonia	Kielecki
Z Myszkowa	Rongarten
Z Paryża	Sincay
Z Kulikowa	E. A. Kronenberg
Z Simna	Fr. Winkler
Z Częstochowy	Silnicki
Z Mińska Gub.	Bernowicz

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 22 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Tancerka“ i „Niespodzianrozwodowe.“

Jutro: „Faworyta“ (występ gościnny pp. Arambury i Polli'ego).

Środa: „Hrabia René.“

Czwartek: „Łucya z Lamermooru“ (występ gościnny pp. Arambury i Borkowskiego).

Piątek: „Konik polny i mrówka“ (pierwszy raz), „Odwiedziny“ (pierwszy raz) i „Nowa Francillon“ (pierwszy raz).

Sobota: „Rigoletto“ (występ gościnny pp. Arambury i Polli'ego).

Niedziela: „Konik polny i mrówka,“ „Odwiedziny“ i „Nowa Francillon.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nitouche.“

Jutro: „Ali-Baba“ (pierwszy raz).

Środa: „Ali-Baba.“

Czwartek: „Ali-Baba.“

Piątek: „Ali-Baba.“

Sobota: „Florek“ (pierwszy raz).

Niedziela: „Florek.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 28-go b. m.): „Esmeralda.“

Początek przedstawień o godzinie 8 ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Adres mojej żony“ i „W poczekalni doktorskiej.“

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Córa piekła.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Dziecię Starego Miasta.“

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Dziś: „Epilog z wojny francuskiej w Afryce“ wielka pantomina wojownicza wyk. cały personel.—oprócz tego występ wszystkich artystów.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	15 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 10 Іюля 1889 года.